

## **Nieistniejący mit Wałęsy**

Obiecałem sobie, że po ogłoszeniu przez Instytut im. Jana Sehna w Krakowie ekspertyzy grafologicznej w sprawie Lecha Wałęsy napiszę krótki tekst i będzie on ostatnim poświęconym przywódcy „Solidarności”. Przez lata wstydziałem się swojej politycznej naiwności i przepraszałem tych wszystkich, których usilnie przekonywałem do Lecha Wałęsy jako najlepszego kandydata na prezydenta RP. Z niemałymi problemami zawodowymi, biorąc w pracy w telewizji urlop wypoczynkowy, po powrocie z którego zakazano mi pracy, zaangażowałem się w realizację telewizyjnej kampanii wyborczej Lecha Wałęsy. Już w 1992 roku, a więc w drugim roku prezydentury Lecha Wałęsy, było wiadomo, że Wałęsa utrzymywał przez lata agenturalne związki z SB. Sam się do tego przyznał w czerwcu 1992 r., w depeszy do PAP, którą szybko wycofał, oraz w wywiadzie, a właściwie w monologu, jaki wygłosił w tym czasie w Polskim Radiu. Zatrzymałem wówczas samochód na chodniku przy ulicy Dolnej w Warszawie i słuchałem szczerych wyznań Wałęsy o jego kontaktach z milicją i esbecją w Gdańsku. Ta chwila słabości była związana z działaniami, jakie podjął Antoni Macierewicz, ówczesny minister spraw wewnętrznych w rządzie Jana Olszewskiego, w sprawie realizacji uchwały sejmowej zobowiązującej go do ujawnienia zasobów archiwalnych SB w stosunku do najważniejszych osób w państwie. Z chwilą kiedy udało się odwołać rząd Jana Olszewskiego, Wałęsa wrócił do swojej wersji strajkowej historii, o jednoosobowym obaleniu

komuny, przeskakiwaniu przez płot i innych bzdur, które obrażały ludzką inteligencję. I oczywiście natychmiast zapomniał o swoich chwilach słabości. Od czasu do czasu pisałem o Wałęsie w nieistniejącym dziś tygodniku patriotycznym „Nasza Polska”. Pewnego dnia zadzwonił do mnie z pretensjami. „Czemu mnie Pan tak tępisz” – powtarzał w kółko, a ja na to, nieco cynicznie, że korzystam z wolności, którą wywalczył. Wspominam tę rozmowę dlatego, że zapytałem go wówczas, dlaczego nie może powiedzieć w końcu prawdy o sobie. Dlaczego nie może skorzystać z wolności, którą wywalczył także dla siebie. W odpowiedzi usłyszałem – „Panie, panie, wiesz, Pan, co by było, gdybym powiedział całą prawdę”. Tylko się upewniłem, że Wałęsa nadal nie jest wolnym człowiekiem i niewykluczone, że wciąż jest szantażowany albo że pełni już zupełnie inną rolę, znacznie ważniejszą od dawnego tajnego współpracownika SB. Na szantaż mogły wskazywać różne „wesołe” okoliczności, o których słyszałem, jakie wiązały się z jego pobytem w Hotelu Solec na warszawskim Powiślu, gdzie przez okres kampanii wyborczej miał swoją siedzibę, a my, ze studia wyborczego, punkt kontaktowy do odbioru kaset VHS ze Studia Video Gdańsk.

Powiedz mi, jakich masz przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś. Tak chyba mówi stare porzekadło. Wałęsa ma dziś za obrońców: mecenasa Jana Widackiego, kierownictwo Platformy Obywatelskiej i KOD z Kijowskim na czele. To te same osoby i siły co kiedyś, niezainteresowane prawdą o Wałęsie, a tym, by trwał w swoim

kłamstwie do końca, wbrew wszystkiemu i wszystkim. Wałęsa jest potrzebny do walki z obecną Polską, odbudowującą się z zapaści moralnej III RP. Do walki z niezależnością polityczną i ekonomiczną Polski, a nade wszystko jako przeszkoda w budowie rodzącej się w bólach polskiej wspólnoty narodowej. Cynizm „przyjaciół” Wałęsy polega na tym, że mają oni pełną wiedzę o przeszłości Wałęsy, tej dawnej, haniebnej z lat 1970–1976 oraz późniejszej, włącznie z wciąż zagadkową rolą prezydenta RP w latach 1990–1995.

Tragedia Wałęsy, a raczej tragedia z Wałęsą, polega na tym, że gdyby nawet chciał się uwolnić od kłamstwa, „przyjaciele” mu na to nie pozwolą. Wałęsa ma służyć siłom, które chcą zlikwidować IPN, właśnie ze względu na „krzywdę” Wałęsy, a więc zablokować polską politykę historyczną. Wałęsa ma być dziś największą, najsłynniejszą w świecie ofiarą obecnego „reżimu”. Kwestionując archiwalne dokumenty na swój temat, wszedł na drogę prokuratorskiego śledztwa, a to, po jednoznacznie negatywnej dla Wałęsy treści ekspertyzy, musi się zakończyć zgodnie z prawem. I to zgodne z prawem ostateczne rozstrzygnięcie ma być koronnym argumentem na prześladowanie Wałęsy w obecnej Polsce. Nieistniejące w III RP „państwo prawa”, teraz, kiedy ma wreszcie szansę zaistnieć w interesie wolnych obywateli, właśnie dzięki Wałęsie będzie uznane za „państwo bezprawia”. Wałęsa „niszczy” mit, który w rzeczywistości nigdy nie istniał.

**Wojciech Reszczyński**

055 wSieci 06.02.2017